№ 80. Kraków 8 Kwietnia — Środa. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 7 kwietnia.

Pogłoski ciągle krążące o nowym traktacie między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem, pozwalają nam wrócić do mesażu nowego prezydenta p. Buchanana, o którym nie mieliśmy jeszcze sposobności, a raczéj miejsca zrobić kilka uwag w naszem piśmie.

Mesaż ów potwierdził prawie w zupełności domysły, jakie w Europie powszechnie o nim czyniono. Prezydent chciał zachować środek między stronnictwem Ameryki północnéj i południowéj, wszakże gdy koniecznie wypadało przechylić się na jedną stronę, aby się zanadto od stronnictw nie odosobnić, okazał swe sympatye dla Południa, któremu zawdzięcza zresztą swój wybór, nie czyniąc mu jednak zbytnich koncesyj, na jakie znów nie pozwala ani północne jego pochodzenie, ani wychowanie, ani nareszcie uszanowanie samego siebie i drugich. To go więc powodowało do uważania kwestyi niewoli z legalnego tylko stanowiska, bez jéj usprawiedliwienia lub potępienia. Niewola według mesażu jest faktem, do którego tam gdzie jest legalność, zastósować się wypada.

Zręcznem było postępowaniem usunięcie z góry wszelkich podejrzywań o widoki osobiste, oświadczając w mesażu, że nie będzie się starał o powtórny wybór, że tylko cztery lata będzie prezydentem. P. Buchanan tym sposobem odjął jedną silną broń opozycyi. Nie można go już pomawiać o żadne intrygi, nie mające na celu świetności Stanów Zjednoczonych. Przytem poświęcenie to nie jest znowu tak wielkie, bo pan Buchanan przy końcu swéj prezydentury, będzie miał lat siedemdziesiąt, a przepędziwszy lat pięćdziesiąt w rozmaitych urzędach i godnościach, to jest strawiwszy pół wieku na służbie krajowéj, chętnie zapewne będzie chciał resztę życia spokojnie przebyć, doszedłszy szczytu dostojeństw.

Co do polityki wewnętrznéj czyli administracyi, mało szczegółów zawierał mesaż p. Buchanana: zachował się on mniéj więcéj w ogólnikach, zapewne dla tego, aby nie czynić zawsze niebezpiecznych programatów. Cały mesaż jest krótszym niż zwykle tego rodzaju dokumenta, ale to się tłumaczy łatwo i tem, że p. Buchanan nie chciał przyjąć całéj spuścizny po poprzedniku swoim, jenerale Pierce, ani nie chciał ganić jego polityki. Ku temu téż wybornie kierowany mesaż, krótki ogólny i umiarkowany. Na pozór nie zawiera nic nowego; wszakże zastanowiwszy się nad nim bez spuszczenia z oka osobistości p. Buchanana, widzieć można, że zasady przyszłéj polityki Stanów Zjednoczonych, są dość wyraźnie określone.

W polityce zewnętrznéj zdaje się jakoby nowy prezydent chciał pozostać wiernym manifestowi podpisanemu w Ostendzie, ale tylko co do ducha, — nie co do litery. Dwie podstawy zdają się być główne w téj polityce: raz, powstrzymanie się od wielkiego przymierza któreby mogło być kłopotliwem lub niewygodnem, jest to maksyma Washingtona; powtóre: zasada nieinterwencyi, słaby odbłysk doktryny Monroego, która chce, aby żadne obce mocarstwo nie mięszało się do interesów amerykańskich, i nawzajem aby Ameryka nie wdawała się w cudze sprawy, „chyba, dodaje p. Buchanan, gdyby do tego zmuszało koniecznie najwyższe prawo własnego zachowania." Zastrzeżenie to, owe najwyższe prawo *propriae salutis*, jako nader elastyczne, możnaby uważać za echo manifestu Ostendzkiego, gdyby mesaż przytem nieorzekał jak najwyraźniéj: iż polityka rządu Stanów Zjednoczonych zrzeka się uroczyście wszelkich projektów zdobyczy terytoryalnych, „któreby nie dały się uprawnić w oczach sprawiedliwości i honoru." Pięknieby to było, gdyby miano trybunał dla spraw takowych. Ale najwyższym sędzią będzie podobno rząd amerykański, więc cała ta piękna deklaracya na nic się nie przyda.

Prezydent stawia w rzędzie zdobyczy dozwolonych wszystkie te które nabyte są drogą zakupna, lub dobrowolnego przystąpienia prowincyj przyłączonych. P. Buchanan więc jak się zdaje, nie będzie groził Hiszpanii zaborem Kuby, ale będzie chciał kupić tę wyspę. Pozostaje pytanie co zrobi, jeśliby mieszkańcy Kuby oświadczyli się, że chcą przystąpić do Związku Stanów Zjednoczonych, lub też gdyby mu się tylko zdawało że chcą przystąpić, bo w tym razie na jedno to wychodzi. Że tak jest a nie inaczéj, dowodzi najlepiej, iż przyłączenie terytoryów od Meksyku wydaje się p. Buchananowi „uprawnione w oczach sprawiedliwości i honoru." Wszystko to, powtórzyć należy, niezmiernie jest elastyczne. Wiadomo że Meksyk został gwałtownie zajęty, że zagrabiono Santa-Fe i Kalifornię wprzód zanim Meksyk przystał na sprzedanie tych prowincyj.

Takie przystąpienia są przymusowe a nie dobrowolne. Lecz jak powiedziano: gdzież trybunał dla prawa mocniejszego? Wszelkie najpiękniejsze frazesy i rozumowania nie osłabią teoryi zdobyczy amerykańskich. Jest to, zdaje się, właśnie droga, którą Stany Zjednoczone dążą do rozpadnięcia się na dwie części, a tem samem do osłabienia. Wierzyć można, że pan Buchanan występujący przeciw rozdziałowi, trzymać się będzie jak najdaléj téj zgubnéj kolei, ale czyż zdoła zatrzymać prąd opinii i chciwości Jankea?....

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

II. *O postępowaniu sądowem w razie rozłączenia od stołu i łoża.*

Powołuje się jedna ze stron spornych na dokumenta prywatne, należy zapytać drugą, czyli takowe za prawdziwe uznaje?

Protokół dochodzenia wstępnego, powinien być przedłożony sądowi małżeńskiemu. Jeżeli co do okoliczności, stanowiącéj podstawę prośby o rozłączenie przez zeznanie pozwanego lub téż dokumenta nie ulegające żadnemu zarzutowi, wszelka wątpliwość usunioną została, przystąpi sąd małżeński do orzeczenia, w razie zaś przeciwnym, a więc i w ówczas, gdy za prawdziwością okoliczności w mowie będącéj, tylko zeznanie świadków, w drodze postępowania wstępnego przesłuchanych, przemawia, zarządzi tenże sąd postępowanie udowadniające [1]).

Postępowanie to należy rozpocząć od udzielenia pozwanemu jeżeli tego żąda, *odpisu prośby pisemnéj powoda, lub protokółu, do którego takowa wciągnioną została i oznaczenia terminu, do wniesienia odpowiedzi na piśmie lub protokólarnie*, jeżeli zaś odpisu prośby się nie domaga, należy mu odczytać takową i wciągnąć do protokółu to, co on wnosi na obronę pożycia małżeńskiego [2]).

Świadkowie zeznający na niekorzyść małżonka, przeciw którym tenże żadnych zarzutów nie wnosi, powinni do świadectwa nawet w ówczas być dopuszczeni, gdyby ich, pominąwszy tę okoliczność, jako podejrzanych lub wyłączonych usunąć od takowego należało [3]). Jeżeli świadkowie mieszkają w pobliżu siedziby sądu małżeńskiego, w tymże sądzie przesłuchiwać ich należy; jeżeli w znacznéj odległości od miejsca dochodzenia, zarówno, czyli takowe odbywa się w sądzie, czyli przez komisarza delegowanego [4]), należy ustanowić w miejscu, dokąd ciż w celu przesłuchania łatwiéj udać się mogą, pełnomocnika, a to o ile być może, osobę duchowną; jeżeli nakoniec nie zamieszkują w dyecezyi, powinien być wezwany biskup, któremu ciż podlegają, by poczynił stósowne zarządzenia do odebrania ich zeznań [5]). Przepisy co do ułożenia zapytań przesłuchanie i zaprzysiężenie świadków, tudzież czasu ogłoszenia ich zeznań, są takie same, jakieśmy wykładając postępowanie w sprawach o ważność małżeństwa, przytoczyli; z tą jedyną, już z saméj natury rzeczy wypływającą różnicą, iż obrońca małżeństwa, nie mając na postępowanie w sprawach o rozłączenie w ogóle żadnego wpływu, nie ma go również na przeprowadzenie dowodu przez świadków [6]). Po ukończonem przesłuchaniu świadków [7]) należy protokół zeznań ich stronom przeczytać lub w odpisie udzielić a następnie zawezwać małżonków, by swe zdanie o tychże zeznaniach sądowi objawili [7]). Zaprzysiężone zeznanie jednozgodne dwóch świadków niezaprzeczonéj wiarogodności, stanowi dowód zupełny [8]).

Znawców wybiera komisarz instrukcyjny, o zarzutach zaś przeciwko tymże podniesionych, rozstrzyga sąd małżeński. Znawcy powinni być zaprzysiężeni, wszakże jeśli już poprzednio zobowiązali się przysięgą urzędową do sumienności w swych sprawozdaniach, powtórne zaprzysiężenie w żadnym wypadku miejsca nie ma [9]). Również i o treści zdania znawców powinny strony być zawiadomione, małżonkowie zaś zawezwani, by o takowym swe zdanie objawili [10]), Jednozgodne zdanie dwóch znawców stanowi dowód zupełny, nie zachodzi więc w żadnym razie potrzeba uciekania się do zdania trzeciego świadka, jak to niekiedy ma miejsce w sprawach o nieważność małżeństwa wytoczonych [11]).

Jeżeli strony przekładają nowe dokumenta, lub też nowe dowody w miejsce dokumentów, przy dochodzeniu wstępnem za wątpliwe uznanych, należy o tem przesłuchać stronę przeciwną [12]).

Kiedy zeznanie małżonków w ówczas tylko nieważność małżeństwa dowodzi, jeżeli takowe przed zawarciem ślubów małżeńskich uczynione było, stanowi toż zeznanie, gdy rzecz idzie o rozłączenie od stołu i łoża w każdym wypadku, dowód zupełny [13]). Również się rzecz ma z ich przysięgą, gdy bowiem *takowa w sprawach o nieważność, tylko wyjątkowo jest dozwolona* [14]), *może sąd małżeński*, gdy rzecz *idzie o rozłączenie*, przypuścić małżonków do dowodu, bądź to przez przysięgę główną, bądź przez przysięgę uzupełniającą, każdą razą ilekroć to za dobre uzna; przyczem atoli na uwadze mieć powinien, iż przysięgę stron w ówczas tylko dopuszczać należy, gdy już nie ma innego sposobu przekonania się o prawdzie, i że wzburzenie namiętne, które spory małżeńskie rozbudzać zwykły, powiększa niebezpieczeństwo krzywoprzysięstwa [15]). Gdy sprawdzenie sądowe czynu cudzołostwa, jest częstokroć niepodobne, a w każdym wypadku bardzo trudne, przeto stanowi ustawa kościelna wyjątkowo, iż do udowodnienia cudzołostwa w celu rozłączenia co do stołu i łoża, są już dostateczne przypuszczenia, za któremi przemawia prawdopodobieństwo w wysokim stopniu. Okoliczności atoli, na których takowe są oparte, powinny być udowodnione według prawideł postępowania, w razie dochodzenia przestępstwa przepisanego [16]).

Jakkolwiek obopólne zezwolenie małżonków nie sta-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

O zaprowadzeniu i ubezpieczeniu wyrozumowanego systemu dzierżawnego, jako środka do podniesienia rolnictwa. (Dokończenie.)

Ile dzierżawca biorący folwark w dzierżawę potrzebuje mieć w ręku kapitału, aby się mógł z należytą siłą wziąść do pracy, trudno ocenić? Tyle tylko o tém wyrzec można, że oprócz kapitału *stałego* w inwentarzu żywym i martwym, zastósowanym do miejscowości, winien koniecznie dzierżawca, żeby nie był zmuszonym do marnowania produktów, w braku pieniędzy, posiadać jeszcze kapitał *obiegowy* na służbę, na najmy, na własne utrzymanie, na różne zakupna w dogodnéj porze, oraz na wytrzymanie klęsk, gospodarstwo wiejskie często nawiedzających.

W naszym kraju musi jeszcze dzierżawca z góry zapłacić właścicielowi czynsz dzierżawny najmniéj półroczny, najczęściéj roczny, a niekiedy trzechletni. Ztąd wynikają łatwo dwie ostateczności:

1. Że dzierżawca zaraz po objęciu folwarku ogołoconym się widzi z gotowizny i musi prowadzić plądrujące gospodarstwo, byle najrychléj do niéj wrócić, co mu się nie zawsze udaje, a niezawodnie najgorszy skutek na folwark wywiera.

2. Że zasobni gospodarze, którzy jako dzierżawcy najdzielniéj podnieśćby mogli gospodarstwo w kraju, wolą się jąć kupna dóbr, niżeli dzierżawy.

Rozliczne powody sprowadzają w naszym kraju rzeczywiście obie te ostateczności. Zamiast podnosić rolnictwo, jak w Anglii, gubią je w naszym kraju dzierżawcy. Tam postawiły one rolnictwo na stopniu wydoskonalenia, szczególnie w dużych majątkach. Obowiązek płacenia czynszu dzierżawnego, zmusza do wysileń opartych na dokładnym rachunku; dzierżawca, dla płacenia rat dzierżawnych w terminie, zasila targi produktami, przez co i większa jednostajność w kraju się otrzymuje. Właściciele tylko mogą spekulować na ceny. Życzyć zatém należy, aby stosunki dzierżawne, dobrze pojęte i ocenione, wszędzie należycie były określane i ułatwiane.

Thaer wskazał, że są trzy rodzaje kapitału zajętego w rolnictwie, od których różny procent bywa. Kapitał *gruntowy*, wyłożony na kupno ziemi może dać 4 do 5%, natenczas kapitał *dobytkowy* i wydany na inwentarze daje 7%, a kapitał *obiegowy* 12%.

W Anglii liczą, iż z brutto dochodu 60% odtrącić należy na wszelkie koszta produkcyi, a resztę 40% do podziału między właścicielem i dzierżawcą.

W Szkocyi liczą na koszta produkcyi 40 do 50%, resztę w jednéj połowie dla dzierżawcy, w drugiéj dla właściciela.

W Polsce liczą, że oprócz gorzelni i propinacyj, trzeba mieć przy braniu dzierżawy 10 do 12 złr. m. k. na morg, np. do folwarku 500 morgowego po 10 reńskich trzeba 5000 złr. m. k. kapitału ogólnego. Przyznając właścicielowi po reńskiemu to jest 500 złr., dzierżawca tyleż czystego dochodu mieć powinien, 10% zatém od swego kapitału. Przypuszczając 60% czyli 1500 złr. na koszta produkcyi, powinienby dochód brutto wynieść 2500 złr. m. k.

Niektóre gospodarstwa w kraju naszym dają 5 złr. m. k. czystego dochodu z morga. Rachunek w takich stawićby się zatém powinien: z 500 morgów dochód 2500 złr. i 1250 dla właściciela i tyleż dla dzierżawcy. Dodając 60% na koszta produkcyi czyli do dwóch piątych trzy piąte, to jest 3500 złr. przychód brutto powinienby wynosić 6250 złr. A że powyższe 1250 dochodu czystego dzierżawcy, przedstawić powinny 10% od jego kapitału, wnosić można, że kapitał potrzebny wynosi 12,500 złr. czyli dwa razy większy od przychodu brutto.

Obszernie wyłożoną i w szczegółach dotkniętą kwestyę długoletnich dzierżaw znaleść można w 28 tomie Roczników gospodarstwa krajowego, zkądeśmy też po większéj części uwagi nasze czerpali, ufając, że tam lepiéj, niż kiedykolwiek w gospodarskiéj literaturze naszéj rozebraną i wyłożoną została.

Do upowszechnienia się dzierżaw długoletnich i podniesienia niemi rolnictwa naszego, rzeczywiście upadającego potrzebne są niektóre warunki. Zmiany zbawienne z innych względów, które powstały w Galicyi przez wyzwolenie pracy rolniczéj, jeżeli mają przynieść pożytek rolnictwu i przyczynić się do jego udoskonalenia, potrzebują rozlicznych odpowiednich sobie zmian innych.

Na czele stoi pewność obu stron umawiających się, iż po ubieżeniu czasu na jaki umowa zawartą była, rozejście się ich będzie łatwe a w razie sporu droga prawna wiodąca do rychłego uzyskania sprawiedliwości. O co dzisiaj właśnie najtrudniéj, gdyż jak liczne przypadki wskazują nie łatwo można uwolnić się od nierzetelnego dzierżawcy, jako też nawzajem gospodarz niechcący folwarku dłużéj trzymać w zastawie doznaje często długiéj zwłoki w odebraniu swego kapitału.

Powtóre niemając sposobności, dla braku odpowiednich zakładów pożyczenia pieniędzy na kontrakt lub płody, przymuszony jest dzierżawca do pożyczania pieniędzy na lichwę, albo marnowania płodów przez sprzedaż ich przedwczesną.

Oczekiwana komasacya czyli ułatwienie ze strony rządu zaokrąglenia swoich gruntów, obiecując wielkie ulepszenie gospodarstw wstrzymuje też wielu od wydzierżawienia swoich folwarków, bo naturalną rzeczą jest, że w pierwszych przynajmniéj dwóch latach musi ona pociągnąć za sobą nieporządek w zasiewach, który dzierżawca może łatwo policzyć sobie wyżéj i potrącić w czynszu, niżeli to kosztować będzie właściciela arendującego folwark, gdy na nim sam gospodaruje. Pomnąc na stosunkowo małą ludność w Galicyi, na niski stopień przemysłu i drogość produkcyi rolniczéj w małych i maleńkich gospodarstwach włościańskich, nastręcza się łatwo uwaga, że kupno gruntów włościańskich ze strony właściciela sąsiedniego i przyległego folwarku powinno być pozwolone. Kiedyż bowiem większa korzyść dla kraju: Czy w tenczas, gdy zagrody podupadłych włościan, jako posiadaczy niehipotecznych, więc nie mających kredytu, dla braku kapitału obrotowego źle uprawione i w połowie obsiane zostają, czy też w tenczas, gdy wcielone do folwarku stanowią dobrze zagospodarowaną jednę całość. Dokąd małe posiadłości nie mają swojéj hipoteki, a zatém otwartego kredytu i dokąd między małemi posiadaczami ziemskiemi nieupowszechnią się dokładniejsze wiadomości rolnicze, dotąd pozostanie zawsze produkcya tych gospodarstw mało co wyższą nad potrzebę do wyżywienia i odziania samychże włościan.

Wielką nakoniec potrzebą rolnictwa galicyjskiego są szkoły rolnicze i w ogóle uzacnienie i uszanowanie rolniczego zawodu. Posiadłość ziemska ponosząc, z natury rzeczy, więcéj ciężarów, przysługując się w każdym

nowi prawnego powodu rozłączenia, ws elako należy, dochodząc przyczyn tegoż unikać wszystkich formalności mniéj potrzebnych, już to przez wzgląd na dobre imie stron spornych i ich rodzin, już to z tego powodu, iż postępowanie sądowe pomnażając rozjątrzenie, utrudnia pojednanie się małżonków. Jeżeli więc jedna strona powołuje się na zaszłości powód prawny rozłączenia stanowiące, strona zaś przeciwna prawdziwości takowych nie zaprzecza, a trzykrotne upomnienia proboszcza do zgody były nadaremne, powinien komisarz instrukcyjny wciągnąwszy do protokółu skargę i zeznanie, przedłożyć sprawę do rozstrzygnienia sądowi małżeńskiemu. Gdyby zaś w takim razie, bądź to dla oszczędzenia honoru stron, bądź to z jakiego innego powodu, tajemne przeprowadzenie postępowania potrzebnem się okazało, wolno jest małżonkom udać się bezpośrednio do prezesa sądu małżeńskiego. Przekona się tenże, iż przyczyna żądanego rozłączenia jest na prawie opartą, w ówczas powinien polecić proboszczowi lub też innemu kapłanowi udzielenie potrzebnych napomnień, a gdyby takowe bez skutku pozostały, przyzwawszy dwóch radzców sądowych, orzec rozłączenie małżeństwa. W takich wypadkach mogą w wyroku na żądanie stron obu, które do protokółu wciągnąć należy, powody orzeczenia być opuszczone [17]).

Wiedeń 5go kwietnia. *Volksfreund* organ bractwa św. Seweryna występuje z energicznym artykułem przeciwko tym dziennikom, które ostatniemi czasy przemawiały za równouprawnieniem żydów w Austryi, a osobliwie za nieograniczonem nabywaniem przez nich dóbr ziemskich. Zdaniem tego dziennika nie można się na tę kwestyę zapatrywać ze stanowiska wyłącznie finansowego i ekonomicznego, albowiem posiadłość ziemska ma inne jeszcze zadanie aniżeli to, jakie się z jéj stroną użytkową łączy. Po wszystkie czasy własność ziemska, a tem bardziéj własność większa, miała swoją ważność socyalną, któréj i w nowoczesnym składzie społeczeńskim nie można obojętnie poświęcać teoretycznym humanitarnym abstrakcyom; społeczność także polityczna nie jest mechanicznym aglomeratem pozbawionym wewnętrznéj siły żywotnéj. Zasada ta urzeczywistnioną będzie w Austryi przez zaprowadzenie reprezentacyj krajowych, a wpływ ich na dobro powszechne wtedy tylko może być zbawienny, jeżeli je łączy nie sama tylko materyalna spójnia. W wielu krajach koronnych przywiązany jest do posiadłości ziemskiéj wpływ na kościoły i szkoły, prawo i obowiązki patronatu, zakłady dobroczynne i opieka nad ubóstwem, a przeto obok strony materyalnéj ważne tu zajmuje miejsce strona także etyczna. Taka jest mniej więcéj treść pomienionego artykułu.

Niemcy.

W d. 29 marca *król Hanowerski przyjmował członków* zgromadzenia stanowego należących do prowincyi katolickiej Osnabrüku i odebrał od nich adres dziękczynny za przywrócenie starożytnego biskupstwa katolickiego w téj prowincyi. W odpowiedzi swéj na ten adres, król objawił radość swoją, iż Bóg dozwolił mu naprawić wyrządzoną dawniej przez dom Gwelfów (dom panujący hanowerski) krzywdę poddanym katolickim w Osnabrüku, którzy już od tak dawna domowi temu podlegają. Dalej nadmienił król, iż przywracając biskupstwo uiścił się z przyrzeczenia danego katolickiemu duchowieństwu przy swojem na tron wstąpieniu, iż chce być wiernym strażnikiem tego kościoła tak jak jest i strażnikiem i najwyższym biskupem kościoła protestanckiego w krajach swoich. Jeszcze w dniu 12 sierpnia r. z. wydał był stosowne roskazy do przywrócenia biskupstwa i biskupa zamianował. Teraz oczekuje on tylko potwierdzenia papieskiego.

Szwajcarya.

Indépendance belge podaje przesłaną sobie przez korespondenta swego z Berna, część mesażu rządu związkowego szwajcarskiego, obejmującą sprawę Neufchatelską w ciągu roku 1856. Jakkolwiek rozbiór ten sięga tylko do ostatniego grudnia r. z. ma on jednakowoż prócz historycznéj, tę jeszcze wartość, że wyświetlając szczegóły negocyacyj, które spowodowały wotum zgromadzenia związkowego, na mocy którego więźniowie neufchatelscy wypuszczeni zostali na wolność, mieści w sobie tekst instrukcyj danych pp. Barman i Kern. Instrukcye te mogą przyczynić się do wyjaśnienia sprawy. Ustęp rzeczony mesażu brzmi:

„Jeżeli protokół londyński z r. 1852, równie jak wniosek uczyniony przez reprezentanta pruskiego na kongresie paryskim w sprawie neufchatelskiéj, niemiał bezpośrednich dla Szwajcaryi następstw, nie było to winą rokoszu, podniesionego przez pewną liczbę rojalistów w kantonie neufchatelskim w nocy z d. 2 na 3ci września 1856 r. Powstańcy zdobywszy zamek neufchatelski, wzięli w niewolę większą część członków Rady Stanu. Wysłali oni kolumnę do Locle (wsi położonéj w pobliżu Chaux-de-Fonds P. R. Cz.) i zajęli to miejsce. Odezwy które starali się rozrzucić po kraju, miały za hasło przywrócenie władzy książęcéj i zachęcały gminy kantonu do łączenia się z nią.

„Chociaż przez ciąg 24 godzin, tok regularny władz publicznych całkiem był zatamowany i żadne parcie niekrępowało swobodnego objawu woli gminu, rokosz nieznalazł nigdzie zwolenników. Przeciwnie na pierwszą wieść o dokonanym ruchu, obywatele wierni obecnemu rządowi stanąwszy jak jeden człowiek pochwycili za oręż w obronie zagrożonéj rzeczypospolitéj. Kolumna złożona z 450 ludzi wyszedłszy z Chaux-de-Fonds ścigała powstańców wypartych z Locle, aż do Neufchatelu. Kolumna z Chaux-de-Fonds dogonioną została przez posiłki nadciągające z Val de Ruz i przez kolumnę z Val-de-Travers.

„Wojsko republikanckie liczące blisko 2000 ludzi przybyło po południu w okolice Neufchatelu. Pomiędzy 4tą a 6tą godziną zrana wzięło one szturmem zamek a 530 rokoszan wraz z dowódzcami dostało się w niewolę. Chorągiew książęca, zatknięta na zamku powiewając przez 24 godzin ustąpiła miejsca chorągwi republikanckiéj.

„Na pierwszą wiadomość otrzymaną o rokoszu, nakazaliśmy potrzebne środki wojskowe, aby przywrócić władze i porządek konstytucyjny w kantonie neufchatelskim. Wysłaliśmy na miejsce dwóch komisarzów z pomiędzy nas wybranych i zaopatrzonych w właściwe pełnomocnictwa. Zanim atoli wojsko związkowe stopą na ziemię kantonu neufchatelskiego wstąpiło, republikanie krajowi zdobyli napowrót zamek, a władze konstytucyjne objęły znowu swe obowiązki.

„Wojsko związkowe zajmując przez jakiś czas kanton, zredukowane zostało do liczby nieodzownéj dla strzeżenia więźniów.

„Postanowiliśmy poszukiwać sądownie i stósownie do prawodawstwa związkowego rokoszan winnych zamącenia pokoju w kraju, i zapozwać ich z tego powodu przed sądy związkowe konstytucyjne. W skutku tego postanowienia śledztwo natychmiast rozpoczętem zostało.

„Wypadki te równie jak środki jakieśmy przedsiębrali, były przedmiotem osobnego i szczegółowego przedłożonego wam przez nas pod d. 23 września sprawozdania, w skutku którego wydano w dniu 26 t. m. rozporządzenie opiewające, że użyte przez nas środki zostają zatwierdzone i że republikanie szybkiem i energicznem postępowaniem swojem dobrze zasłużyli się rzeczypospolitéj i krajowi.

„Wkrótce po wybuchu powstania tj. w dniu 8 września poseł pruski przy związku szwajcarskim, rezydujący w Sigmaringen przybył do Berna i zażądał naprzód zaniechania procesu, a następnie uprzedniego i bezwarunkowego wypuszczenia więźniów. Poselstwo francuskie oświadczyło nam, że rząd jego poleca również wypuszczenie więźniów, robiąc wyraźną uwagę, że przezto rozumie się także zrzeczenie się wszelkiéj pretensyi do własności więźniów.

„Gabinety austryacki i rosyjski radziły Szwajcaryi przystać na żądanie cesarza Francuzów, a związek niemiecki w tym samym duchu wniósł swoje pośrednictwo. Co do rządu W. Brytanii, uważał on od początku za stósowne, zostawić kwestyę wypuszczenia więźniów wolnemu i niezawisłemu ocenieniu Szwajcaryi.

„W obec tych wydarzeń, oświadczyliśmy na wstępie, że gotowi jesteśmy zaproponować wam amnestyę i wypuszczenie więźniów, pod warunkiem, jeżeli będziemy mieć w rękach zrzeczenie się króla pruskiego mniemanych praw jego do Neufchatelu, i jeżeli urzeczywistnienie takowego zrzeczenia uważać będzie można za zapewnione. Co do uprzedniego i bezwarunkowego wypuszczenia więźniów, odmówiliśmy je.

„Poufne zwierzenia, jakie Cesarz Francuzów ku końcu października jenerałowi Dufour uczynił, skłoniły nas do poruczenia ostatniemu nadzwyczajnéj misyi do dworu Tuileryjskiego. Instrukcye, w jakie jenerał był zaopatrzony, miały na celu wyjaśnić i wytłumaczyć Cesarzowi okoliczności, które przeszkadzały Szwajcaryi przystać na żądanie Cesarza, aby więźniowie uprzednio i bezwarunkowo wypuszczeni byli, żądanie poparte przez rząd francuski, które go zarazem obowiązywało domagać się albo równoczesnego zrzeczenia się ze strony króla pruskiego, lub zapewnienia ze strony czy to Francyi, czy Anglii, że to zrzeczenie nastąpi, lub bez innéj jakiéj rękojmi porównéj wagi.

„Misya ta dała powód ministrowi spraw zagranicznych do noty z d. 26go listopada 1856 r., w któréj Francya przyrzeka w razie wypuszczenia więźniów dołożyć wszelkich usiłowań, aby otrzymać zrzeczenie się ze strony Prus.

„Nie zdawało nam się jednakże, abyśmy przyjąć mogli tę propozycyę, albowiem zawierała ona według naszego sposobu widzenia rzeczy, nie zbyt zaspakajające upewnienia, szczególniéj pod względem warunków jakie zrzeczeniu się towarzyszyć mogły.

„W tym przeciągu czasu okoliczności nabierały coraz większéj wagi. Prusy zawiadomiły nas 16go grudnia, że zaprzestają stósunków dyplomatycznych z Szwajcaryą. Wkrótce potem doszły nas bardzo dokładne zawiadomienia, że Prusy zamierzają groźną demonstracyę przeciwko Szwajcaryi, i że zamysłem ich jest zagarniać za pomocą nagłego zajęcia jaką terytoryalną część na naszéj granicy północnéj.

„Aby ubiedz wypadki, powołaliśmy pod broń 20 grudnia dwie dywizye wojska, prócz tego oddziały wyborcze i rezerwowe postawione zostały w całości na stopie wojennéj. Przedsięwziąwszy już poprzednio zaprowadzić inne urządzenia wojskowe dokonaliśmy je i urządzili bez zwłoki. Obmyśliliśmy w stósownym czasie zasoby pieniężne, jakich wymagały wypadki, i w obec groźnego zwrotu sytuacyi postanowiliśmy zwołać was na nadzwyczajne posiedzenie w d. 27 grudnia.

„Pobór wojska nie pierwéj został postanowionym, aż reprezentanci mocarstw rezydujący w Bernie porozumieli się względem uczynienia kroku wspólnego. Na wniosek poselstwa W. Brytanii i Ameryki, zawiadomiły one nas, że mają nam zakomunikować notę zbiorową zapewniającą, że w razie unieważnienia przez sąd procesu wytoczonego przeciw powstańcom neufchatelskim, dołożą odnośnie do króla pruskiego najgorliwszych starań, aby doprowadzić do skutku załatwienie sprawy, którego następstwem będzie uznanie zupełnéj niepodległości Neufchatelu od wszelkiéj obcéj władzy.

„W obec zbiorowych tego rodzaju upewnień oświadczyliśmy się gotowymi zaproponować wam odstąpienie od procesu pod warunkiem, że więźniowie opuścić będą musieli kanton neufchatelski aż do zawarcia stanowczéj ugody. Nota zbiorowa o któréj była mowa, pozostała prostym projektem, ponieważ kilku reprez entantów niezdołało otrzymać upoważnienia swych rządów.

„Taka była sytuacya w chwili waszego zgromadzenia się w d. 27 grudnia.

„W skutku naszego mesażu z 26go grudnia obejmującego rozbiór szczegółowy przebiegu negocyacyj i stanu rzeczy, następujące postanowienie jednogłośnie zawotowane zostało:

„Zgromadzenie federalne Związku Szwajcarskiego
„wysłuchawszy sprawozdania rady związkowéj z 26go
„grudnia 1856 r.

„Stanowi:

„1. Że w celu spokojnego załatwienia sprawy „neufchatelskiéj Rada związkowa poda rękę, jak to „dotąd czyniła, wszelkim środkom zgadzającym się „z honorem i godnością Szwajcaryi i mogącym pro„wadzić do uznania zupełnéj niepodległości Neuf„chatelu.

„2. Że pobór wojskowy nakazany przez Radę „związkową i inne środki bezpieczeństwa przez tęż „zastósowane, zatwierdzone zostają.

„Winna ona zajmować się wszelkiemi dalszemi „rozporządzeniami, które za potrzebne uznane będą „do obrony ojczyzny aż do ostatniéj chwili w razie „jeżeli zaszczytne i spokojne załatwienie do skutku „doprowadzić się nie da.

„Kredyt nieograniczony zostaje jéj udzielonym na „pokrycie kosztów.

„Rada związkowa jest upoważnioną do negocyo„wania i stanowczego zawierania na rachunek Związ„ku potrzebnych pożyczek.

„3. Rada związkowa winna będzie stósownemi „drogami podać niniejsze postanowienie do wiado„mości kantonów i ludu szwajcarskiego.“

„Po zamianowaniu następnem naczelnego dowódzcy w osobie jen. Dufour równie jak szefa sztabu głównego w osobie pułkownika i radzcy federalnego p. Frey-Herosee, jenerał złożył przysięgę w tym samym dniu przed uroczystem zgromadzeniem i objął natychmiast swoje obowiązki.

„W chwili zebrania się Zgromadzenia związkowego minister nasz w Paryżu zażądał w celu udania się do Berna urlopu, który mu udzielony został. Zawiadomił on nas, że gabinet francuski gotów jest co tylko będzie można uczynić, aby osiągnąć spokojne rozwiązanie zajścia, i że niejako wzywa go aby się udał do Berna dla wysłuchania naszych propozycyj.

„W obec tego postępowania ze strony Francyi osądziliśmy za stósowne ułożyć nowe instrukcye i wysłać do Paryża wraz z p. Barmanem pana Kern, członka rady stanu. Nasze instrukcye datowane z 31go grudnia brzmiały jak następuje:

„Rada związkowa gotową jest zaproponować a„mnestyę i wypuszczenie więźniów pod warunkami, „jakiemi są:

„1. Upewnianie jak można najrzetelniejsze co do „niepodległości Neufchatelu, przewyższające pod tym „względem rękojmie noty z 26go listopada. Życzyć„by szczególniéj należało aby już obecnie danem „było upewnienie, że król pruski gotów jest oświad„czyć zrzeczenie się swe, jak tylko amnestya i wy„puszczenie więźniów orzeczone zostaną, lub przy„najmniéj, że przystaje na układy na podstawie u„znania i niepodległości Neufchatelu oraz, że wzglę„dnie układów w tym duchu, Francya przyrzeka do„łożyć wszelkich usiłowań, jak to powiedzianem „jest w nocie z 26go listopada.

„Nota z 26go listopada winna być w każdym ra„zie uzupełnioną w tym kierunku, aby szczegółowe

1) § 221 U. k. 2) § 222 U. k 3) § 223 U. k. 4) § 214 U. k. 5) § 224 U. k. 6) § 225 i 226 U. k. 7) § 226, 230 i 231 U. k. 8) 228 U. k. 9) § 227 U. k. 10) 230 i 231 U. k. 11) § 228 i 174 U. k. 12) § 231 U. k. 13) § 148 i 232 U. k. 14) § 170 i 171 U. k. 15) § 233 U. k. 16) § 229 U. k. 17) § 141, 142 i 143 U. k.

---

względzie krajowi więcéj niżeli kapitał i przemysł, zamiast doznawać najwyższego znaczenia, mieć sposobność największą do niezbędnéj jéj oświaty i mieć pierwszy głos w kraju, jest właśnie dosłownie w każdym względzie ostatnią. Uszanowanie pracy zowie dzisiejsza cywilizacya swém hasłem, a rolnictwo te najrzeczywistszą, najtrudniejszą pracę, od któréj zaczyna się wszelka produkcya uwzględniła ona właśnie najmniej.

Porównanie zupełnie równych dwóch kapitałów, z których jeden użyty został do handlu lub przemysłu miejskiego, drugi do nabycia i prowadzenia gospodarstwa wiejskiego, okaże w równym przeciągu czasu skutek wykazujący bezsprzecznie wyższą korzyść włożenia kapitału w przemysł miejski, niżeli w rolnictwo. Bo czy weźmiemy pod uwagę bezpieczeństwo własności handlowej lub przemysłowéj, czy ich obowiązki względem państwa, większą zawsze okazuje się opieka, któréj doznaje przemysł, ostrzejsze kary przewinień jemu szkodliwych, a bez porównania mniejsze ciężary, których ponoszeniem on tę opiekę odpłaca. Pomnijmy do tego na mnogość szkół niższych i wyższych handlowych i technicznych w porównaniu do szczupłéj liczby szkół rolniczych, wynoszącéj zaledwo dziesiątą część summy szkół przemysłowych, a natenczas nie wyda się dziwném, że gdy wszystko szybko się doskonali i postępuje, rolnictwo najmniej zyskuje zwolenników zdolnych, pracowitych i majętnych. Ze wszech względów zaniedbane i mniej uprawnione nie dziw, że jest zawodem fatalnym, któremu się poświęcają tylko ludzie do niego okolicznościami przymuszeni albo miłośnicy, wmawiający w siebie, że jest najkorzystniejszym.

Czyż można wreszcie dziwić się smutnemu stanowi rolnictwa, stosunkowo do innych zawodów niezmiernie niskiéj oświacie rolniczéj, małym procentom z gospodarstwa wiejskiego i powolnemu jego postępowi, jeżeli najwięcej interesowani zamiast korzystać z środków i organów, które rolnictwu, służą lekceważą jedne, a nierozumiejąc drugich, potępiają je bezwzględnie i nierozważnie. Z drugiej strony z żalem wyznać trzeba, że właśnie ci których majątek, zdolność lub inny przypadek stawia w możności służenia krajowi więcej i lepiej, niżeli mu służyć mogą, mniéj od nich szczęśliwi, nazywają kraj nasz nadewszystko rolniczym, a przecież sądzą, iż mu nie mogą służyć doskonaléj, jak wspierając wszystkie jego dążenia tylko nie rolnicze. Jakże mało jest np. między tegoczesnemi literatami usiłujących uzacnić, uczcić i podnieść do właściwéj godności stan rolniczy? Nie zdaje nam się wszakże przesadą, że nikt silniejszą nie może być podporą rolnictwa, jak ci, którzy wpływają na obyczaje narodu.

Podobnie rzadkiemi są gwiazdy między uczonemi naszemi, którzy światłem swéj nauki rolnictwu i życiu wiejskiemu przyświecać usiłują. Jest to podobno najlepszym kluczem, dla czego u nas najmniej zwolenników znajdują nauki przyrodnicze. Powtarzamy cośmy już raz obszerniej powiedzieli: Anglia słynna doskonałością swego rolnictwa niemniej niżeli przemysłu, doszła do niéj nadewszystko zamiłowaniem pracy około roli, uczczeniem rolnika i jego chwalebnéj prostoty. Mimo zlania wszystkich źródeł narodowego bogactwa w uprawę roli, nie został w tym kraju żaden zawód zaniedbany i uszkodzony pierwszeństwem danem rolnictwu, bo ono wdzięcznie oddaje stokrotnie i wielokrotnie nieszczędzoną mu pomoc.

Naśladownictwo form i obyczajów angielskich, próbowane przez rolników niektórych krajów północnych, pokrewnych Anglikom nie przyniosło pożądanego owocu, skutek nieodpowiedział usiłowaniu, pozostali kopią, ale nie są w stanie iść w rolnictwie w zawody z Anglikami, bo niepojęli ich tajemnicy.

Rzeczą najprościejszą jest to, czemu cały kraj usiłował dać życie, utrzymać kwestye żywotne naszego rolnictwa, tu lub owdzie podjęte uwzględniać, wyjaśniać i popierać, aby w czyn weszły. A właśnie wzywa o pomoc szkoła rolnicza w Dublanach i wkrótce drogą składki urzeczywistnić się ma zamiar założenia drugiej tojest niższéj szkoły rolniczéj przez krakowskie Towarzystwo rolnicze. Podobnie mnogie różnego rodzaju kwestye tyczące się rolnictwa galicyjskiego, zostały przez gospodarzy i pisarzy naszych wzniecone, a nikt ani jednéj z nich nie dotknął i nie powtórzył na żadnem z ogólnych zgromadzeń naszych Towarzystw rolniczych. Czemże potem dadzą się usprawiedliwić narzekania na niewłaściwe i nie dosyć gorliwe zajmowanie się sprawami krajowego rolnictwa komitetów naszych towarzystw gospodarczych. Czas abyśmy sami myśleli, a gdy przemożé to przekonanie dwakroć pożyteczniejszą stanie się nam pomoc wszelkiej opieki.

R.

Wiadomości Literackie.

W drukarni *Czasu* wyszła *Wiadomość historyczna* o starożytnym obrazie N. P. Maryi, w kaplicy domu schronienia ubogich, Koletki zwanym, znajdującym się, tudzież o Szpitalu krakowskim, a raczéj domu schronienia ubogich, pod imieniem Bractwa Panny Maryi, niegdyś przy ulicy ś. Szczepana istniejącym — przez Konstantego Hoszowskiego b. senatora napisana. Co do samego obrazu N. Panny, ten ma być malowany na płótnie o tle złoconém, wyciskanem w różne wzory i datuje z epoki Zygmunta III; wszakże malowanie przez późniejsze poprawki znacznie zostało uszkodzoném. Zarówno też interesujące są w tejże książeczce Spisy osób składkujących w r. 1588—1590, na założenie szpitala Bractwa Panny Maryi do rąk Hieronima Powodowskiego plebana u Panny Maryi w Krakowie, gdzie ten szczegół uderza, iż największe ofiary były ze strony mieszczan krakowskich.

— Księgarz J. Wildt wydał już czwarty zeszyt *Czytelni domowej*, zawierający dalszy ciąg rozpoczętej w pierwszym zeszycie powieści sławnéj autorki amerykańskiej p. Beecher Stowe, pod tytułem *Dred*. Autorka podobnie jak w *Chacie wuja Tomasza*, i w tym najświeższym swym utworze, mniej zdaje się zważać na misterny układ, zręczne powiązanie scen i zdarzeń, zgoła na prawa kompozycyi ogólnéj jakich się wymaga od romansu lub powieści; idzie jéj bowiem więcéj o przesuwanie jak w kaleidoskopie najrozmaitszych obrazów z życia domowego tak białych jak czarnych mieszkańców południowych prowincyj Zjednoczonych Stanów amerykańskich, gdzie jak wiadomo, niewolnictwo murzynów utrzymuje się w całéj sile, pomimo nieustannych zabiegów abolicyonistów. I wzmiankowana powieść *Dred*, napisaną jest również w celach abolicyonistowskich, ale z pewnem wyrozumieniem dla białych, zwłaszcza tych, co choć obstają przy niewoli murzynów, jednakowóż łagodzą im to położenie scisłem zachowaniem stosunków patryarchalnych nieraz znośniejszych murzynom, niż sama wolność, gdy jéj używać nieumieją. — Co do samego przekładu, takowy wdzięcznie się czyta, lubo chęć naśladowania sposobu mówienia czarnych, nienajprzyjemniej brzmi w naszym języku.

„warunki nieobejmowały nic przeciwnego zupełnéj „niepodległości zewnętrznéj i zasadom konstytucyjnym kantonu neufchatelskiego i Szwajcaryi, niemniéj jak swobodnemu rozwojowi wewnętrznemu.

„2. Więźniowie opuszczą Szwajcaryą aż dopóki „stanowczy układ z królem pruskim zawartym nie „zostanie.

„Jeżeli warunek ten nie będzie mógł być osiągniętym opuszczą przynajmniéj kanton neufchatelski.

„3. W orzeczeniu amnestyi i uwolnienia więźniów, „kwestya kosztów, procederu i zajęcia wojskowego „winna być zawartą.

„Rada związkowa oświadcza jednakowoż z góry, „że jeżeli król pruski ze swéj strony nie podniesie „żadnéj kwestyi pieniężnéj, i ona zupełnie pominie „kwestyę kosztów.

„Jeżeli punkt ten nie może być osiągniętym, będzie go można usunąć.

„4. Upewnienie ma być danem, że Prusy wstrzymają się od wszelkiéj demonstracyi wojennéj, i że „po nastąpionem uwolnieniu więźniów, kroki nieprzyjacielskie Prus przeciwko Szwajcaryi nie będą „tolerowane.

„5. Delegowani starać się będą aby rząd angielski podpisał wszystkie pomienione punkta, i dał na „wzór Francyi, takież same zapewnienia Szwajcaryi.

„Ustanie téj misyi, jako też dalszy przebieg układów wchodzą w zakres sprawozdania z roku „przeszłego.“

„Kończymy na tem nasze sprawozdanie poprzestając z zadowoleniem na przedstawieniu faktu, że w obec groźnego zewnątrz niebezpieczeństwa, władze i lud szwajcarski ożywieni są najwyższemi uczuciami jedności i rozwoju i że obywatele nasi za granicą dali dowód najżywszego i najgłębszego przywiązania do zagrożonéj ojczyzny.“

Włochy.

Indépendance Belge zamieszcza następującą notę wysłaną przez hr. Cavoura w dniu 24 marca z Turynu do margrabiego Cantono pełnomocnika sardyńskiego w Wiedniu:

„Onegdaj hr. Paar udzielił mi depeszy hr. Buola, który powtórzywszy zażalenia, kilkakrotnie już przez rząd cesarski przeciw Sardynii wytaczane, w końcu daje mu rozkaz zażądania paszportów i opuszczenia Turynu z całem poselstwem cesarskiem.

„Chociaż w depeszy swéj hr. Buol oświadcza, że wynikłość ta nie będzie przeszkodą, abyś Pan daléj pozostał w Wiedniu jako nasz pełnomocnik, król nieuważał jednak za stosowne zostawiać przy dworze austryakiem ajenta dyplomatycznego w chwili, kiedy żaden dyplomata austryacki w Turynie nie jest obecnym. Raczysz Pan przeto postanowienie to udzielić austryackiemu ministrowi spraw zagranicznych i natychmiast wybrać się z powrotem z całem poselstwem do Piemontu.

„Oświadczając to hrabiemu Buol, zapewnisz go Pan, że poddani austryaccy nadal używać będą w państwach królewskich opieki praw i przywilejów jakie im traktaty zapewiają, i niezapomnisz dodać, że rząd sardyński uczyni wszystko co od niego zależeć będzie, aby interesa prywatne jak najmniéj ucierpiały z powodu zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu krajami.

„Z przyjemnością dostrzegliśmy podobne oświadczenie w depeszy przesłanéj hrabiemu Paar. Dając mu najzupełniejszą wiarę, spodziewamy się, że żadna prywatna krzywda nie pogorszy położenia, wynikającego z kroku uczynionego przez rząd cesarski.

„Jak tylko odwołanie Pańskie roztrzygniętem zostało, dałem rozkaz telegrafem margrabiemu Villamarinie, aby prosił rząd cesarsko-francuzki, iżby chciał przyjąć na siebie opiekę poddanych sardyńskich w Austryi. Otrzymawszy odpowiedź całkiem pomyślną, upoważniam Pana, abyś o tem zawiadomił hr. Buola. Jeżeli, o czem niewątpię, bar. Bourqueney otrzymał od rządu swego stosowne instrukcye, oddasz mu Pan archiwa poselstwa i ułożysz się z nim jak należy, względem załatwienia spraw bieżących. Wysokie stanowisko, jakie dyplomata ten odznaczający się świetnemi przymiotami zajmuje, jak również osobiste przeświadczenie o jego życzliwych dla nas chęciach, daje mi przyjemną otuchę, że interesa naszych współziomków nie mogą być powierzone w lepsze ręce.

„Hrabia Buol odwołując hrabiego Paar, poleca w swéj depeszy, aby mu natychmiast zdał sprawę z nowych wyjaśnień, jakich będę w stanie mu udzielić. Żałuję, że temu oczekiwaniu zadość uczynić nie mogę. Od chwili bowiem jak zawiadomiony zostałem o odwołaniu w sposób stanowczy i urzędowy, nie mogłem zapuszczać się z hr. Paarem w żadną polityczną dyskusyę. Musiałem się przeto ograniczyć na objawieniu mu ubolewania mego z kroku, który mi się nie wydawał niczem usprawiedliwonym, ubolewania tem żywszego, że stało się powodem oddalenia z Turynu dyplomaty, który w dopełnieniu misyi częstokroć trudnéj, umiał dawać dowody charakteru równie godnego jak pojednawczego.

„Zbyt wiele mam zaufania w wysoką bezstronność hrabiego Buola, abym mógł wątpić, że wejdzie w właściwe powody mego zachowania się i nieprzypisze go chęci zrobienia cięższym sporu, gdyż mamy przeświadczenie, że uczyniliśmy wszystko co tylko od nas należało, ażeby go uniknąć.

„Przy pożegnaniu z hr. Buolem, odczytasz Pan tę depeszę i jeżeli zechce, zostawisz mu jéj odpis.

„Racz Pan przyjąć. (podp.) C. Cavour.“

— Dziennik medyolański *Bilancia* zawiera następujące doniesienie o zajściach dworskich w Turynie przypominających po części pamiętne zdarzenia za czasów ministra Melbourne w Anglii, kiedy szło o zmianę sług żeńskich na dworze królowéj Wiktoryi. Pani de Foreste — pisze ten dziennik — która wychowuje księżniczkę Klotyldę wydaloną nagle została, niemal w ten sposób jakby była prostą dziewką służebną. Obwiniano ją o korespondowanie z Austryą i o jezuickie chowanie córki królewskiéj. Co do ostatniego oskarżenia, wiadomo, jak tę rzecz uważać. Oszczerstwem jest jednak posądzać ją, iż prowadzi korespondencye polityczne z dostojnemi krewnemi księżniczki za granicą. Pobożność jéj i prawość były solą w oku tym, którzy otaczają z bliska tron sardyński. Margrabina Villamarina, guwernantka księżniczki, któréj ustąpić musiała dawniejsza guwernantka wielkiemi przymiotami obdarzona margrabina Pallavicini, najwięcéj się przyczyniła do usunięcia pani De Foreste. Margrabina Pallavicini nie chciała się ugiąć przed hr. Cavourem; Villamarina zaś przeciwnie związała się z ministrem, aby wydalić De Foreste, jakkolwiek dostojna babka księżniczki i matka jéj na łożu jeszcze śmiertelnem zaklinały króla, aby jéj nie usuwano. Księżniczka ze łzami żegnała się z swoją wychowawczynią.

— *Giornale di Roma* ogłosił osnowę umowy zawartéj 5 grudnia r. z. między Austryą a Stolicą Apostolską i ratyfikowanéj, we względzie wydawania sobie nawzajem zbrodniarzy. Zasadą téj umowy jest, iż każdy posądzony o zbrodnią lub skazany za nią, jeśli się schronił do krajów drugiéj strony kontraktującéj, ma być wydany na zażądanie w drodze dyplomatycznéj uczynione. Czyn, który pociąga za sobą wydawanie z Austryi poddanego rzymskiego, musi być uznany jako zbrodniarz wedle praw karnych dziś lub na przyszłość w Austryi obowiązujących. Poddany Austryacki, który się schroni do państwa papieskiego wydany będzie jeśli dopuścił się czynu oznaczonego w księdze karnego prawa rzymskiego jako zbrodnia i który pociąga za sobą pewne w tym kodeksie oznaczone kary.

Chiny.

Wiadomości z Chin sięgają do 15go lutego. Główną ich treść przyniosła nam już depesza telegraficzna, przed kilku dniami zamieszczona; dzisiaj podajemy obszerniejsze doniesienia zawierające kilka zajmujących szczegółów.

Tak w Szanghaj jak w Kantonie i Hong-Kong dowiedziano się, iż cesarz chiński wydał nowy edykt do gubernatorów nadbrzeżnych prowincyj, to jest prowincyj: Kiang-su, Szi-kiang i Fu-kien, przepisując im jak się mają zachować w dzisiejszych trudnych okolicznościach. Dziennik angielski *North-China-Herald* wychodzący w Szanghaj i zwykle co do spraw chińskich najlepiéj zawiadomiony, podaje następującą treść tego edyktu, wiadomą mu wprawdzie tylko z słownych pogłosek. Władze prowincyj nadbrzeżnych winny mieć się na ostrożności, przedsiębrać wszelkie środki obrony i umacniać wybrzeża, lecz w spokoju i cichości, by nie zwiększać wzburzenia i nie wywoływać napaści. W gubernatorze Yech cesarz pokłada wszelką ufność, gdyż on zna dostatecznie charakter cudzoziemców; poczytuje go przeto za człowieka najodpowiedniejszego do załatwienia sporu z Anglikami. Gdy zresztą — miał pisać w tym edykcie cesarz omamiony fałszywemi raportami — Anglicy w potyczkach dotąd stoczonych stracili 400 ludzi i admirała, a strata ta oziębiła ich odwagę i zniechęciła do dalszych kroków wojennych, przeto cesarz pozwala gubernatorowi Yeh, aby nie bardzo ostro postępował. Jednak w drodze do układów nie powinien wyjść na ich spotkanie, aby ta powolność nie wzbudziła w Anglikach pochopu do dalszych żądań. Jeżeli naczelnicy cudzoziemskich parowców przybędą aby układać się, trzeba z niemi rozsądnie i pokojowo mówić, korzystać z téj sposobności i pokój przywrócić, bynajmniéj zaś nie należy popychać ich do ostateczności. Nakoniec dziennik angielski twierdzi, że w edykcie tym nie ma powiedziane, aby Yeh wzbraniał cudzoziemcom wstępu do Kantonu, lecz również nie jest upoważniony wpuszczać ich do miasta; cały ten punkt sporny omija milczeniem cesarz w swym edykcie.

W chwili odejścia ostatnich wiadomości, to jest 15go lutego, następujące było położenie rzeczy w portach i miastach wybrzeży, w których Europejczykowie mają swe dzielnice.

W Makao władze chińskie, które wprzód wzbraniały wszelkich stosunków z Europejczykami, cofnęły swój rozkaz na przedstawienie gubernatora i dozwoliły związków handlowych z tą kolonią portugalską, do któréj przenieśli się wszyscy europejscy konsulowie z Kantonu. Handel więc w Makao ożywił się a spokój przerwany był tylko na chwilę 26go stycznia, w Nowy Rok chiński, pożarem miasteczka chińskiego Tumczaj naprzeciw Makao leżącego. Miasteczko to z drzewa i bambusu zbudowane, do szczętu spłonęło; pogłoska jednak jakoby zapalić go kazali mandarynowie, karząc go za związki z Europejczykami, pokazała się fałszywą; ogień wybuchł z przypadku.

W Szanghaj, skąd do Hong-kong przybył okręt „Lady Mary Wood“ z wiadomościami z 12go lutego, wszystko było spokojne a handel w tem mieście zamieszkałém przez Chińczyków północnych, daleko spokojniejszych niżeli południowi, nie był przerwany. Podobna wiadomość nadeszła z portu Fu-czan. Inaczéj jednak rzeczy miały się w Ning-po; mieszkający tam Europejczycy byli w wielkiéj obawie, gdyż podburzone przez miejscowe władze pospólstwo chińskie dopuściło się kilku nadużyć i groziło powszechnym napadem; misyonarze opuścili to miasto i przenieśli się do Szanghaj. Admirał Seymour posłał z Hong-kong do Ning-po statek wojenny „Elk“, by w razie potrzeby dał obronę Europejczykom. W tym samym celu stoją w porcie Amoj parowce „Samson“ i „Camilla“.

W okolicach Kantonu panuje ciągłe wzburzenie i trwa mała walka, a prócz tego zgraje łotrów pustoszą okolice. W przystaniach téj zatoki znajduje się wiele dżunek rozbójników morskich; Anglicy zaś dowiedziawszy się, iż w przystani Ling-ting, blisko zachodniego wnijścia do portu kantońskiego, jest 60 do 70 dżunek pirackich, posłali tam statek „Auckland“ i „Eaglet.“ W innéм miejscu wybrzeża spalili Anglicy wioskę, gdyż z jéj zatoki wypłynęły dżunki, które uderzyły na flotę angielską. Znów Chinczycy spalili drugą wioskę z powodu, iż jéj mieszkańcy niezaprzestali związków z cudzoziemcami.

Nakoniec w Hong-Kong, w głównem stanowisku angielskiém, panuje zupełne bezpieczeństwo; gdyż na téj skalistéj wysepce Anglicy mają całkiem władzę. Do portu Hong-Kong przybył okręt z Kalkuty przywożąc w posiłku oddział wojsk kilkaset żołnierzy liczący, a spodziewają się wkrótce nadpłynienia innych okrętów. Siły morskie Stanów Zjednoczonych pod wodzą admirała komandora Armstrong zostające, a złożone z parowéj fregaty „San Jacinto“, z slupu „Lewant“ i z kilku mniejszych statków, stały w porcie hong-kongskim nie biorąc żadnego udziału w walce z Anglikami przeciwko Chińczykom. Również w porcie tym stała dość długo rosyjska wojenna korweta „Oliwuca“ pod dowództwem kapitana Korsakowa; przybyła ona z przystani rosyjskich w ujściach Amuru, gdzie stoi rosyjska flotylla, a 12 lutego odpłynęła z Hong-Kong do Manilli, w którym to porcie ma oczekiwać przybycia rosyjskiego komisarza do Chin południowych. Dziennik *China-Mail* opowiada o surowém a nawet okrutném postępowaniu władz angielskich w Hong-Kong z Chińczykami; między innemi mówi, iż 150 uwięzionych Chińczyków, trzymanych było przez 28 godzin o głodzie, znów 42 innych więźniów chińskich zamknięto w izbie mającéj 15 stóp szerokości i 15 stóp długości i trzymano ich tam przez dni 20.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 kwietnia. „Jeden z Kwestarzy“ zbierający składkę na budowę domu Towarzystwa naukowego krakowskiego zawiadomił nas wczoraj, jak to w *Kronice miejscowéj* podaliśmy, iż założenie tego domu nastąpi już w przyszłym miesiącu. Jeżeli z jednéj strony pośpiech ten wielce jest pocieszającym, albowiem dozwala wróżyć, że energia, z jaką się wzięto do dzieła, towarzyszyć będzie jego ukończeniu; wszelako z drugiéj strony, nie możemy dziś jeszcze, po zakupieniu już placu przy ulicy Sławkowskiéj od właściciela jego p. Stehlika (podobno za 1,500 złr), przemilczeć, iż zdanie nasze, aby dom Towarzystwa na otwartem stanął miejscu, podzielało wiele osób. Przychyliła się do niego i *Krakauer Zeitung*. Kiedy więc teraz *fait accompli* położył koniec wszelkim dalszym rozprawom co do miejsca, pozostanie do rozstrzygnienia pytanie co do formy. Jeżeli te same pobudki kierować będą skreśleniem planu, jakie kierowały obraniem miejsca, to jest pośpiech i oszczędność, nie wątpimy, że stanie tam kamienica o włos nie różniąca się od swojéj prawéj i lewéj sąsiadki. Bo jakiż plan da się prędzéj narysować, jak plan kamienicy o pewnéj liczbie okien i pięter, i jakież mury prędzéj staną nad te, które przystawić można do ścian sąsiednich? Kiedy stawiano teatr krakowski, chciano również uniknąć kosztów budynku na otwartym placu i również „wciśnięto“ go w przecznicę. Prawda, że kiedy się przekonano, iż miejsce za szczupłe, dokupiono sąsiednią kamienicę, a na otwartem miejscu budynek musi odrazu stanąć w całéj swojéj skończoności. Może i Towarzystwo naukowe zbogaciwszy się zakupi z czasem dom sąsiedni, a wtedy jakże to łatwo budować! przebić tylko drzwi w ścianie i jednym kolorem front pomalować.

— W dniu 1 kwietnia oddział nauk moralnych Towarzystwa naukowego w Krakowie, odbył zwykłe swe posiedzenie miesięczne. Prezydujący profesor Muczkowski przedstawił treść i ważność rękopisu łacińskiego z roku 1502, dzieła królowéj Elżbiety, małżonki Kazimierza Jagiellończyka pod napisem: *de Institutione regii pueri*. Było to pismo wystósowane do Władysława króla węgierskiego i czeskiego i zawiera nader zajmujące ustępy pod względem obyczajów i dziejów, co lepiéj wyjaśni nastąpić mająca rozprawa.

— W miasteczku Marino w państwie papiezkiem niejaki Capolei, którego brat stracony został w roku zeszłym w Rzymie za zamordowanie brygadyera żandarmeryi, dostrzegł, że od jakiegoś czasu dawniejsi znajomi jego stronić od niego zaczęli. Kiedy się o przyczynę tego wywiadywać zaczął, powiedziano mu, że gubernator napominał jego przyjaciół, aby się nie wdawali z człowiekiem, który lubo zamożny, shańbionym jest jednak przez brata swego, który za wyrokiem sądowym skończył pod gilotyną. Capolei zeznaniem tem rozdraźniony, udał się 22go marca do gubernatora, żądając od niego potwierdzenia zeznań dawnych swoich przyjaciół, i zanim się gubernator zdołał wytłumaczyć, zadał mu sztyletem cios śmiertelny. Żona zabitego, która na krzyk męża swego przybiegła, ugodzoną została przez mordercę niebezpiecznie. Capolei został przytrzymany i oczekuje wyroku.

— Według doniesienia *Krakauer Ztg* z Medyolanu, O. Bertazzi z tamecznego klasztoru Braci miłosiernych przedstawił na ostatniem posiedzeniu akademii fizyczno-lekarsko-statystycznéj widoczne dowody, iż szczęśliwie rozwiązaném zostało zadanie przechowywania mięsa *świeżego* przez sześć miesięcy. Mięso na ten cel przeznaczone i stósownie zaprawione, zapieczętowaném zostało pół roku temu w obecności bezstronnych świadków i do przechowamia im oddane. Teraz po zdjęciu pieczęci znaleziono mięso w stanie zupełnie dobrym. Zaprawa taka ma niebyć kosztowną.

— Do *Posen. Ztg* donoszą z Golęcina, że chłopi orząc téj wiosny natrafili w jednem miejscu w polu na bruk, a roskopawszy takowy znaleźli starożytny grobowiec o trzech pieczarach, zbudowany z prostych kamieni polnych, a w grobowcu tym popielnice dobrze po części zachowane, w których były kości, popioły i kosztowności złote, jakoto: pierścienie, sprzączki, guziki i inne tym podobne ozdoby, za któremi postanowiono kopać daléj, albowiem dawne podanie niesie, że w miejscu tem są skarby zakopane. Wieść ta urosła z wiadomego przesądu, że skarby zakopane palą się. Przesąd ten zadziwia pomienioną gazetę, a jednak polega on na tem samem zjawisku co palenie błędnych ogników po cmentarzach. Nie skarby to się palą, lecz wyziewy z ciał, przy których też jak w powyższym przypadku, znajdowano nieraz kosztowności. Nie wiadomo co się stało ze starożytnemi zabytkami golęcińskiemi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 7 kwietnia.* Augsburg $105\frac{1}{4}$ — Hamburg $77\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 13 kr. — Paryż $121\frac{1}{8}$ — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procent. $83\frac{1}{16}$. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $84\frac{3}{4}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{11}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 74. — Metaliki 4-procent. $65\frac{5}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 321. dto z roku 1839 139. — dtto z r. 1854 4-proc. $109\frac{1}{2}$ — Akcye Bankowe $1010\frac{1}{2}$. — Akcye kolei żelaz. północnéj $2282\frac{1}{2}$. — Akcye kredytu ruchomego 266.

Kurs krakowski z 7 kwietnia. — Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 413, pł. 410. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $98\frac{2}{3}$, płacą $97\frac{5}{6}$. — Cwancygiery ż. $105\frac{1}{4}$ — pł. $104\frac{1}{4}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 20, pł. złr. 8 kr. 12 mk. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 45 płacą złr. 4 kr. 40 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 48 płacą złr. 4 kr. 42 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97\frac{1}{2}$ płac. 97. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$, płacą $82\frac{2}{3}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $81\frac{3}{4}$, płacą 81. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $84\frac{3}{4}$, płacą 84.

Kurs lwowski z d. 3 kwietnia. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 42. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 45. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 15. Rubel ros. złr. 1 kr. 36 — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 79 kr. —. — 5% Powiaoporeu syczk bez kuponów złr. 84 kr. 35.

Kurs warszawski z 3go kwietnia. — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, d. rs. 83 kop. 97, wartość kuponu rs. — kop. $3\frac{1}{3}$ — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 42. wartość kuponu kop. $16\frac{5}{6}$.

Kurs wiedeński z 6 kwietn. Metaliki $83\frac{1}{4}$. Nowa pożyczka 66. — Akcye Banku wiedeń. 1015. — Akcye kolei żelaznéj północ. $228\frac{1}{4}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$, od srebra $4\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $79\frac{1}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $84\frac{7}{8}$. Promessy galicyjskie 101.

Kurs wrocławski z dnia 6 kwietn. Banknoty austr. $97\frac{7}{12}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{5}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $92\frac{1}{4}$ żąd.; nowe $92\frac{1}{4}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{1}{4}$ d. 4-proc. $86\frac{1}{3}$ d. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska 82 żąd.

Przegląd polityczny.

Według depeszy telegraficznéj rząd sardyński ogłosił pamiętnik w którym dowodzi praw swoich do Mentone i Roccabruna.

Cesarzowa Rosyjska wdowa, przybyła 3go b. m. do Rzymu.

Rada państwa w Kopenhadze otwartą została 3go b. m. Najważniejszą sprawą jest potwierdzenie traktatu o wykupno ceł na Sundzie.

Berner Ztg. i *Bund* twierdzą, że Szwajcarya nie przystanie na żądania Prus, ale da tylko ogólną amnestyę, tudzież, że pełnomocnicy szwajcarscy będą wspierani w rozprawach konferencyjnych przez pełnomocników największy wpływ mających.

Długo trwające rozprawy w senacie greckim, z powodu memorandum Rangabe, zakończyły głosowaniem się 27go z. m.; większość oświadczyła się za ministeryum.

Wiadomości z Konstantynopola do Marsylii 4go t. m. parowcem pocztowym nadeszłe a daléj telegrafowane, sięgają tylko do 26go marca; powtarzają przeto wiadomości znane już nam przez Tryest, prócz jednéj, o ciągle wzrastającéj drożyznie i niedostatku w całéj Azyi Mniejszéj i Syryi, o czém donosi *Journal de Constantinople*.

Według doniesień z Persyi mianych 26go z. m. w Stambule, armia perska mająca bronić prowincyi Fars, obrawszy Sziras za podstawę działań, obsadziła silnie przesmyki w łańcuchu gór odgradzającym wybrzeża od głębi kraju, a nadto przesmyki te fortyfikuje jenerał Buhler.

Parowiec przybyły 4go do Liverpoolu, przywiózł wiadomości z Nowego Yorku z 21 marca. Jak słychać, poseł angielski i komisarz angielski w Nowej Granadzie zażądali pasportów swoich z powodu, iż żądania ich odrzucono. W wojsku Walkera, który się trzyma jeszcze w Rivas, panowała wielka niechęć.

Przyjechali od 6 do 7 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Neukirchen Henryk z Dukli. Szybalski Felicyan ob. z Regulic. Stojowski Felicyan, Stojowski Jan, Gorajski Adam właśc. dóbr z Warszawy. X. Brown Józef ze Lwowa. Groenouw O., Lipińska Amalia ze Słupna. Spayer Wojciech z Wiednia. Pepezska Jan z Altenburga. Hosch Ferdynand wł. dóbr z Grybowa. Kotarski Stanisław wł. dóbr z Brzyska.

Wyjechali: Petrowicz Wincenty właśc. dóbr do Wiednia. Studnicka Adolf do Jasła. Cybulska Lucyna wł. dóbr, Rogojska Celina wł. dóbr, Brown Józef do Wrocławia. Deskur Stanisław wł. dóbr do Polski. Rühl Juliusz, Kędzierski Jan, Jakubowski Franciszek do Tarnowa. Franek Ferdynand do Neutitschen. Neukirchen Henryk do Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Hr. Aleksander O'Rurgh ob. z żoną z Warszawy. Maryan Dylewski z Rdowa.

HOTEL ROSYJSKI. Karol Hirschberg z Jasła. Rajmund Sydow ob. z żoną z Polski.

Wyjechali: Józef Zalotyński z żoną do Chrzanowa. Edward Raciborski wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL SASKI Maksymilian Wodzinowski ob. z Polski. Bętkowski Aleksander z Rudna. Franciszek Młocki obyw. ze Lwowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . { o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.

Do Wieliczki . { o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.

Do Wiednia . { o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.

Do Wrocławia i Warszawy { o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . { o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.

Z Wieliczki . { o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.

Z Wiednia . . { o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.

Z Wrocławia i Warszawy { o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . { o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . { o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 kwietnia. Dowóz zboża na granicę zawsze jeszcze bardzo słaby, wszelako w Królestwie Polskiem znacznie już tracą nadzieję podwyżki cen zboża, i tak właściciele ziemscy jako i tameczni skupywacze łatwo skłonni do sprzedawania po cenach umiarkowanych. Tutejsi zaś kupcy zbożowi i spekulanci wstrzymują się od zakupna, gdyż handel zbożowy do Prus całkiem dziś ustał. Na granicy Królestwa Polskiego płacono w dniu wczorajszym pszenicę średnie gatunki po 29, 30, 31 złp. najpiękniejszą po 32, 33, 33 $^1/_3$ złp. Ceny te notowano wszakże tylko na sprzedaż istotnie małe partye tojest na drobiazgową sprzedaż dla konsumentów, nikt zaś niechciał zawierać umów o późniejsze dostawy po świętach, a nawet niechciano o 2 złp. niżéj przyjmować oflarowanych sobie dostaw. *Żyto w małych ilościach* odchodziło po 14, 14 $^1/_2$, 15 złp. a najpiękniejsze zaledwie 15 $^1/_2$ do 15 $^2/_3$ złp. Na późniejsze dostawy nikt nie kupował. Jęczmień znacznie wystawiany na sprzedaż z odstawą na późniéj po 16, 17 złp. nieznalazł żadnego odbytu. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w handlu zbożowym ograniczał się na bardzo małém; kupowano tylko tyle, aby zaopatrzyć się na tydzień świąteczny i tylko celniejszą pszenicę. Do Podgórza do młyna parowego sprzedano jéj pareset korcy po 168, 169 f. wied. licząc na korcu na 36, 36 $^1/_2$, 37 złp.; na targu samym małe ilości płacono po 9, 9 $^1/_4$, 9 $^1/_2$ złr. Galicyjska pszenica czerwona nieznalazła wcale pokupu, a żądano za nią w miarę dobroci 6 do 7 złr. Trochę tylko pięknéj jaréj pszenicy na siewy tak galicyjskiéj jak polskiéj kupiono po 7 $^1/_2$ do 8 złr. Żyto bez pokupu, a na 4, 4 $^1/_4$, 4 $^3/_8$ złr. bardzo mało kupiono polskiego ziarna.

(Nadesłane).

Z Kołomyjskiego 25 marca.

Żałosna wieść z starego grodu waszego, donosząca o zgonie śp. Eugeniusza hr. Dzieduszyckiego, zmarłego w Krakowie 6go marca, doszła aż do nas, napełniając smutkiem serca nasze. Chociaż bowiem śp. Eugeniusz znany i szanowany był w całéj Galicyi, w naszéj jednak naddniestrzańskiéj okolicy, w swych miejscach rodzinnych i gdzie spędził najczynniejsze dni swoje, zostawił najżywsze pamiątki i najpiękniejszy życia owoc — powszechną miłość ludzi. Tutaj w szczupłym wprawdzie i cichym lecz ważnym okręgu życia prywatnego, jaki w teraźniejszych czasach Bóg właścicielowi ziemi naznaczył, postawił wzór obywatela ziemskiego: prawdziwy ojciec włościan, wzorowy gospodarz, czuły mąż i troskliwy ojciec rodziny, daléj sąsiad, gotowy do służenia krajowi i współziomkom obywatel, zyskał powszechny szacunek i poczciwe imie w obywatelstwie, a poważanie i miłość u wiejskiego ludu. Nadto, miłośnik literatury ojczystéj i znawca sztuk pięknych, szczególniéj malarstwa, (członek Dyrekcyi Towarzystwa krakowskiego sztuk pięknych) wspierał artystów i zostawił znaczny zbiór obrazów. Spędził on w Krakowie kilkanaście ostatnich lat życia; mieliście więc sposobność ocenić ciche jego cnoty domowe, duszę do najszczytniejszych gotową poświęceń, pełną rezygnacyi wytrwałość w cierpieniach.

Gród wasz, ów relikwiarz narodowy, ta stolica pamiątek i grobów, gdzie snem niezakłóconym usypia tyle sławy i tyle boleści nagromadzonéj przez wieki — znalazłby jeszcze miejsce w łonie uświęconéj swéj ziemi i dla tego miłującego ją syna. Ale tu, nad brzegami Dniestru, gdzie stała kolebka dziecięca, czekał cichy grobowiec rodzinny na znużonego wędrowca. Zwłoki jego przeprowadziła z Krakowa aż nad Dniestr, przez nieprzebyte śniegi i zamiecie wówczas panujące, czuła, boleścią przejęta żona i rodzina. Na wieść o zbliżaniu się ciała śp. hr. Eugeniusza kochanego i szanowanego, zgromadzili się 20go marca sąsiedzi, by zasłużonego obywatela ostatnią uczcić posługą, zbiegli się tłumnie włościanie z dóbr jego i okolicznych, by pożegnać ukochanego pana i opiekuna. Duchowieństwo obu obrządków wyszło na spotkanie ciała i przeprowadziło je najprzód do dworu nieboszczyka w Korniowie, a nazajutrz na miejsce wiecznego spoczynku do kaplicy zbudowanéj przez zmarłego. Wymowny ksiądz Suchewicz, przed spuszczeniem zwłok do rodzinnego grobu w podziemiach kaplicy, piękną przemową w języku polskim a następnie ruskim poruszył dusze słuchaczy, i nie jedną łzę spółczucia dla osieroconéj rodziny i włościan, nie jedną łzę szczerego żalu pamięci zmarłego wywołał. Płakał lud wiejski tłumnie zebrany, bo w gromadzie tysiąc przeszło głów liczącéj. A rzetelnéj to wartości musiała być zasługa, co w sercu prostego ludu pozagrobowe nawet zyskała uznanie. Cześć jego pamięci! Pokój duszy jego!

SPRAWOZDANIE
Komitetu balu Techników
w Krakowie w d. 17 lutego r. b. na korzyść *uczniów c. k. Instytutu Technicznego odbytego.*

Podług 25ciu list subskrypcyjnych w ręku Komitetu zostających, za 878 biletów wejścia na salę i galeryą wpłynęło ogółem . . . . zł. r. 1036 k. 15

Urządzenie tegoż balu, podług szczegółowych dowodów u Komitetu zachowanych, kosztowało jak następuje:

Ubranie namiotu w sali, a mianowicie: stolarz, tapicer, pomocnicy, ozdoby do tegoż, płomienie chemiczne i inne potrzeby, razem	zł. r. 68	k. 48
Wywoskowanie i ubranie sali	„ 44	„ 40½
Urządzenie i ubranie toalety damskiéj	„ 9	„ 30
Uporządkowanie i ubranie sieni, schodów i ulicy	„ 32	„ 38
Oświecenie sal, sieni, schodów i ulicy	„ 75	„ 56
Ogrzanie sal	„ 9	„ 50
Muzyka z 36 osób złożona z kapelmistrzem	„ 77	„ —
Sprowadzenie i przestrojenie fortepianu	„ 7	„ —
Służba balowa i w toalecie	„ 29	„ —
Fiakry dla gospodarzy balu za sprawunkami	„ 34	„ 23
Papier na bilety, listy subskrypcyjne i program balu	„ 7	„ 26
Bukiety i inne ku temu potrzeby	„ 23	„ 55
Pomniejsze wydatki	„ 12	„ 30
czyli ogółem	„ 432	„ 36½
Reszta stanowi czysty przychód w ilości	„ 603	„ 38½

Nadewszystko Komitet poczytuje sobie za obowiązek nadmienić, iż koszta wydrukowania biletów, list subskrypcyjnych i programmów balu tego p. Kirchmajer właściciel drukarni „Czasu" na korzyść uczniów c. k. Instytutu technicznego darował; jak również że p. Seifert kapelmistrz c. k. pułku piechoty Arcyksięcia Wilhelma na tenże sam cel ofiarował nowo przez siebie ułożoną, na tymże balu pierwszy raz wykonaną i na fortepian przepisaną „Polkę tremblante", którą Komitet kosztem powyższego funduszu wylitografowawszy, obecnie rozprzedażą tejże zajmuje się; za te zaś ofiary szlachetnym sercom publiczne składa tu podziękowanie.

Co się tyczy zebranéj z balu summy złr. 603 kr. 38 $^1/_2$ m. k. Komitet złożywszy takową w ręce swego członka p. Ludwika Zieleniewskiego, rozporządził jak następuje:

1) Aby czyniąc zadosyć powszechnym życzeniom i istotnéj potrzebie posiadania w kraju naszym biegłego w sztuce drzeworytnictwa (ksylografii) indywiduum, przedewszystkiem z sumy téj wyznaczyć odpowiedni fundusz na wysłanie za granicę uzdatnionego w rysunkach, a przytém pracowitego i wytrwałego młodzieńca, życzącego szczerze poświęcić się tak ważnemu i pożądanemu zawodowi: w którym to celu Komitet stósowną korespondencyą z p. Kretschmarem w Lipsku, jako jednym z znakomitych ksylografów niemieckich obecnie przeprowadza.

2) W razie niedoprowadzenia rzeczonego zamiaru na téj drodze do pomyślnego skutku, powziął Komitet nierównie korzystniejszą myśl sprowadzenia z zagranicy uzdatnionego nauczyciela, któryby za odpowiedniem z strony Komitetu zapewnionem wynagrodzeniem podjął się udzielać drzeworytnictwa większéj liczbie młodzieży sztuce téj poświęcić się życzącéj: ku czemu także stósowne kroki korespondencyjne do Brukselli, jako siedziby znakomitych ksylografów belgijskich, przedsięwziął.

3) Aby część zebranéj sumy w ilości złr. 300 m. k. podzielić tytułem wsparcia, między dziesięciu najpotrzebniejszych uczniów c. k. Instytutu technicznego krakowskiego, których ze względu moralnego prowadzenia się i wzorowéj pilności w naukach c. k. Władza tegoż Instytutu Komitetowi przedstawi: w którym to celu Komitet stósowną do tejże Władzy odezwę już uczynił.

W Krakowie dnia 4 kwietnia 1857 r.

(podp.) *Marya z Wielopolskich* ks, *Jabłonowska. Amelia Skrzynecka. K. F. X. Mohr. Stanisław Gołębiowski. Ludwik Zieleniewski. Konrad Coghen.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	327‴ 73	+11·5	59	w. pn. wschodni słaby	pogoda z chmur.			
	10	327 75	+7·7	86	„	„		+3·0	+14·0
7	6	327 98	+5·8	89	„	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Czaplicki Antoni rządzca drukarni.